PO KONFISKACIE NAKŁAD DRUGI

Należytość pocztowa opłacona gotówką.

Nr. 45 — Lwów, niedziela 25 lutego 1934 — Rok XVII

# DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie . zł 4·50
z dostawą do domu . . . 5·—
na prowincji . . . . . . 5·—
za granicą . . . . . . . 8·—

Cena egz. pojedyn. w całej Polsce 20 groszy

NAKŁADEM LUDOWEGO SPÓŁDZ. TOW. WYDAWNICZEGO WE LWOWIE
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, UL. SYKSTUSKA L. 21.
Telefon nr. 24. — Czek P. K. O. Nr. 142.176.

## Ilustracja do mowy posła Żuławskiego

Świeżo w pamięci wszystkich jest świetna mowa sejmowa, w której poseł **Żuławski** bez ogródek po nazwisku wymienił wszelakich **braci, szwagrów, zięciów** i t. p.

Mowa posła Żuławskiego wywarła w całem społeczeństwie piorunujące wrażenie. Starał się je osłabić na następnem posiedzeniu p. **Miedziński**, posuwając się do twierdzenia, że ci wszyscy bracia, szwagrowie, zięciowie zostali mianowani tem, czem są, nie dlatego, lecz mimo tego iż są braćmi, szwagrami, zięciami, a jedynie dla tego, że posiadają odpowiednie kwalifikacje.

## W ciągłym strachu o chleb

Jeszcze nie nastąpiło uspokojenie w sferach urzędniczych w związku z przeszeregowaniem, które zamieniło się w zmniejszenie płac, a już zapanowało nowe zaniepokojenie, tym razem wśród emerytów. Namnożono ich w ostatnich latach co niemiara, wychodząc widocznie z ogłoszonej w Sejmie zasady, że płacenie przez państwo wysłużonemu urzędnikowi emerytury nie jest obowiązkiem, tylko łaską, która w każdej chwili może być cofniętą czy zmniejszoną.

Wyczynia się z emerytami w ostatnich latach różne dziwy. Zrobiono różnicę między „zaborczymi" a polskimi; liczono i przykrawywano, ile właściwie taki emeryt musi jeść, aby nie umrzeć z głodu i zawsze dochodziło się do rezultatu, że jeszcze ma zadużo. Jak zadużo, trzeba zmniejszyć i tak też robiono.

Teraz znów okazało się, że mają zadużo i czeka ich **nowa redukcja**. Nikt bowiem nie bierze na serjo zapewnienia p. dyr. Nowaka, że wprawdzie dodatek mieszkaniowy zostanie zniesiony, ale w zamian da się emerytom inny dodatek — wiedzą oni z doświadczenia, jak w praktyce wygląda takie „wyrównanie straty": państwo ma łatwą rękę w zabieraniu, a ciężką do dawania. Kończy się zawsze na tem, że oni ponoszą lwią część oszczędności, które państwo musi robić — z wyjątkiem na pewnych nietykalnych wydatkach.

Emeryci z rodzinami stanowią u nas poważny odsetek konsumentów. Im mniej mają do wydania, tem mniejszy staje się ich udział w obrocie towarowym. Jest to — obok bezrobotnych i urzędników o zmniejszonych poborach — jeszcze jedna strata dla konsumcji w czasie, gdy się woła o wzmożenie konsumcji dla ruszenia produkcji z zastoju. Taką jest polityka gospodarcza sanacji: własnemi rękami zmniejsza dochody państwa z konsumcji, a potem odbija sobie stratę na urzędnikach i emerytach, zmniejszając jeszcze silniej ich zdolności konsumcyjne. Prawdziwe błędne koło, w którem giną i marnieją tysiące ludzi.

—ooo—

## Ratyfikacja polsko-niemieckiego paktu o nieagresji

Warszawa, 24 lutego (PAT). Dzisiaj przedpołudniem odbyła się wymiana dokumentów ratyfikacyjnych polsko-niemieckiej deklaracji z dnia 26 stycznia br. Ze strony Posłki dokonał wymiany minister spraw zagranicznych Józet Beck, ze strony Niemiec poseł niemiecki w Warszawie von Moltke. Przez wymianę dokumentów ratyfikacyjnych wchodzi powyższy układ z dniem dzisiejszym w życie. Przy wymianie ratyfikacji obecni byli ze strony Polski prof. Juljan Makowski oraz wicedyrektor Potocki, ze strony Niemiec dyrektor ministerjalny w urzędzie spraw zagranicznych w Berlinie Mayer.

—ooo—

## Mała a swojska zmiana

Cofnijmy się o 24 godzin wstecz: W piątek pojawiły się w prasie pogłoski — z zastrzeżeniem, że pewności żadnej niema — o zmianach w rządzie. Kładziono wprawdzie główny nacisk w tych pogłoskach na zmianę premjera, ale jasną konkluzją było, że za premjerem mogą pójść i inni ministrowie.

W ten sam dzień pojawiły się zaprzeczenia, z których podajemy dwa, gwoli rozweselenia czytelników. „Czas", który usiłuje grać rolę żywego czy zmartwychwstałego po tyloletniem zacisznem życiu, pisał (numer z datą piątek 23 lutego) pod tytułem „Nie będzie zmian w rządzie":

> „Onegdaj „Robotnik" zamieścił wiadomość o rzekomo mającej nastąpić reorganizacji rządu po zakończeniu obecnej sesji budżetowej. Według tej wiadomości na czele nowego rządu miałby stanąć obecny minister spraw wewnętrznych, p. Br. Pieracki. W związku z tem zwróciliśmy się do czynników najlepiej poinformowanych z zapytaniem, co do prawdziwości tej informacji. W odpowiedzi otrzymaliśmy **kategoryczne zaprzeczenie** wszelkich tego rodzaju pogłosek, które określono jako dowód jedynie **bujnej wyobraźni i fantazji ich autorów.**"

W tak ważnej — dla pewnych osób w sanacji — sprawie nie mógł też milczeć i „IKC". We własnym „telefonie od naszego korespondenta" doniósł w piątek (w numerze z datą sobota 24 lutego) pod tytułem: „Plotki polityczne":

> „Jedno z wieczornych pism warszawskich podało pogłoskę, obiegającą rzekomo w pewnych kołach politycznych o zmianie na stanowisku prezesa Rady ministrów. Wedle tej pogłoski po zamknięciu sesji budżetowej na miejsce p. Jędrzejewicza miałby przyjść p. płk. Prystor. Jak wiadomo, zamknięcie sesji sejmowej nastąpi za miesiąc. Wiadomo również, w czyich rękach spoczywają decyzje w sprawie zmian personalnych na stanowisku prezesa Rady ministrów. Wątpić należy, ażeby pismo warszawskie czerpało swe wiadomości od p. prezydenta Rzeczypospolitej. Także nie budzą wiary tego rodzaju przepowiednie polityczne, jeżeli pogłoskę tę do tej kategorji zaliczyć mamy."

A w 24 godzin później obydwa te pisma, za innemi, podały wiadomość o mianowaniu p. Wacława Jędrzejewicza ministrem oświaty! Złożenie teki oświaty przez p. Janusza Jędrzejewicza nie jest wprawdzie równoznaczne z jego ustąpieniem jako premjera, ale — o tem chyba i te tak „dobrze poinformowane" pisma wiedzą, że lawina śnieżna zaczyna się od małej grudki, aby u biegu z góry dojść do olbrzymich rozmiarów, czyli — mówiąc językiem politycznym — złożenie teki rzekomo z powodu przepracowania może stać się początkiem końca, ileże w takich wypadkach można być wziętym za słowo i usłyszeć: jeżeli nie czujesz się na siłach, ustąp miejsca drugiemu.

Mniejsza jednak o ten tupet pewnych pism, udających, że są wpobliżu źródła autentycznych informacyj, a tymczasem okazuje się, że nic nie wiedzą. Ważniejszą rzeczą jest, — że — aby jeszcze raz użyć tego porównania — lawina ruszyła z miejsca, a za kilka tygodni, gdy sesja sejmowa zbliży się ku końcowi, zapewne przysypie niejednego, czującego się dziś tak bezpiecznym. Początek zrobiony i ciąg dalszy już jest zapowiedziany — może to także tylko „plotka"? Dotyczy ona osoby ministra skarbu, o którym już niejednokrotnie donoszono, że tęskni do — innego zakresu działania.

U nas zmiany w rządzie, mimo, że są to zmiany bez wpływu na system, odbywają się poza wiadomością, a jeszcze bardziej poza wpływem opinji publicznej. Opinja wie tylko jedno: ilekroć mówi się o zmianie, na horyzoncie jako wschodząca gwiazda pojawia się — pułkownik. Nie musi to być akurat ta ranga, ale sens pozostaje.

**TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI! ROZPOWSZECHNIAJCIE SWÓJ DZIENNIK!**

# Cześć zwyciężonym — biada zwycięzcom!

Właśnie w dniu, gdy na podwórcach więziennych miast austrjackich zaczęły skrzypieć pierwsze **szubienice**, a w domach robotniczych czerwonego Wiednia z rąk żołnierzy p. Dollfussa, wspomaganych przez „patrjotycznych" kombatantów księcia Starhemberga, padały jeszcze gęsto **trupy kobiet i dzieci**, nuncjusz papieski wręczył uroczyście, ukochanemu synowi Kościoła — **krwawemu kanclerzowi Austrji — błogosławieństwo** władcy Watykanu. Potworność? — z pewnością. Oburzać się trzeba. Ale i nie zapominać, że ten sam władca w potrójnej koronie, w przepychu świetnych pałaców reprezentujący podobno idee chrześcijańskiej sprawiedliwości i chrześcijańskiego miłosierdzia, na niewiele przed tem miesięcy, zawierał przecież przyjazne sojusze z innym „bohaterem" współczesnego świata, z wodzem faszyzmu niemieckiego — **Hitlerem**, błogosławiąc i święconemi obdarzając figurkami jego posłów i dyplomatów. A jeszcze trochę wcześniej — stał się ciałem słynny pakt laterański, na którego mocy papież — uzyskawszy wolność działania na swem watykańskiem podwórku — odpuścił łaskawie włoskiemu dyktatorowi wszystkie jego dawne grzechy i zbrodnie, zaś wszystkie przyszłe... czyny i pomysły — z wysokości „stolicy Piotrowei — usankcjonował.

Że papież obecny bez miary szafuje „w dobrotliwości swojej" błogosławieństwami, odznaczeniami i wszelakiemi oznakami „miłości chrześcijańskiej" w stosunku do... władzę dzierżących — o tem i my przecież wiemy niejedno z najbliższej nam w czasie i przestrzeni rzeczywistości. Pius XI nie jest zresztą wśród watykańskich władców wyjątkiem. W ciągu wieków historji ludzkości, wśród najrozmaitszych, najbardziej zmiennych warunków bytowania państw i narodów — zawsze i wszędzie niezmienną pozostawała zasada naczelna polityki papieskiej: sprzymierzać się ze silniejszymi i wespół z nimi profit wyciągać ze słabszych. Polacy, po utracie niepodległości państwowej, mieli — w okresie swych walk wyzwoleńczych — wiele okazyj do poznania życzliwości i sympatyj papieskich. Czyż trzeba tu przypominać te klątwy rzucane na powstańców, te serdeczne sojusze z zaborcami, tę obojętność względem ich polityki wynaradawiającej, te łaski i to poparcie dla różnych Popielów i Bertramów? O Trauguttach, Okrzejach i Drzymałach — nigdy w Watykanie nic nie wiedziano, ani wiedzieć nie chciano. Buntownicy i rebeljanci — czy nawet tylko prześladowani i nieszczęśliwi — mąciliby linię przyjaznei wobec rządów zaborczych polityki.

Nasza poezja romantyczna zachowała w swych dziełach na długie wieki, ku pamięci potomnych, styl i treść polityki watykańskiej względem Polski cierpiącej, Polski próbującej zrywać okowy niewoli. Jakżeż to mówi papież do Kordiana?...

*... „Niech się Polaki modlą, czczą cara i wierzą...,*
*No, mój synu, idź z Bogiem, a niechaj wasz naród*
*wygubi w sobie ogniów jakubińskich zaród,*
*Niech się wezmie psalterza i radeł i sochy...*
*Na pobitych Polaków pierwszy klątwę rzucę!*
*Niechaj wiara, jak drzewo oliwkowe buja,*
*A lud pod jego cieniem żyje..."*

Mordowany przez najemników burżuazji i książąt austrjackich proletarjat wiedeński mógłby dziś — z otchłani klęski w żałobę krwi i łez spowitej — rzec do błogosławiącego Dollfussowi papieża temi oto słowami Kordjanowej goryczy:

*„W darze niosę ci, Ojcze, relikwję świętą,*
*Garść ziemi, kędy dziesięć tysięcy wyrżnięto:*
*Dziatek, starców i niewiast. Ani te ofiary*
*Opatrzono przed śmiercią chlebem eucharystji.*
*Złóż ją tam, kędy chowasz drogie carów dary".*

Ale — „łzy, jednej łzy" wzamian za tę garść męczeńskiej ziemi lud wiedeński z pewnością by nie uzyskał. Bo władcy watykańscy, jeszcze przed Wielkim Łotrem Frycem, uznali widocznie za pewnik, że „dobry Bóg stoi zawsze po stronie silniejszych batalionów"...

Stosunek Watykanu do socjalizmu, do socjalistów, do idei wyzwolenia klasy robotniczej?... Przecież to jasne, zrozumiałe i powszechnie wiadome. Jeszcze Leon XIII w swej encyklice z r. 1881 pisał wyraźnie, że socjalizm jest „**najgorszą** zarazą i potworem, zagrażającym śmiercią ludzkiej społeczności"...

Oczywiście **tej społeczności**, której upadek na szczęście nie jest już daleki, tej społeczności, która w obronie klasowego przywileju hoduje **Dollfussów i Hitlerów**, która pył zlizuje z dyktatorskich butów, darząc swych „wodzów" błogosławieństwem, zaszczytami i — pieniędzmi.

W wydanym rok temu „Dzienniku Podróży" Stefan **Żeromski** tak zanotował swoje wrażenia z Watykanu: „Papież, przechodzący w białej sutannie, czerwonym kapeluszu i czerwonych pantoflach. Pilnują go draby z karabinami, na których połyskują doskonale toczone bagnety. Jest to sługa Chrystusa, Baranka Bożego, otoczony policją"... „Słudzy Chrystusa" otoczeni policją i policja otaczana przez „sługi Chrystusa" — oto jest obraz sił i zależności dzisiejszego świata, wymiotującego, jak się ktoś wyraził, **niestrawionem barbarzyństwem** kapitalistycznej cywilizacji.

BOLESŁAW DUDZIŃSKI.

# Kolejarze żądają 36-godzinnego tygodnia pracy

W niedzielę 18 b. m. odbył się w Warszawie w Domu Z. Z. K., krajowy zjazd **delegatów warsztatowców kolejowych**, obesłany przez wszystkie warsztaty kolejowe całej Polski.

Zjazd miał przebieg ogromnie ożywiony, ilustrujący dosadnie rozgoryczenie jakie wśród warsztatowców wywołały zarówno nowe przepisy dla kolejarzy, jakoteż, pogłoski, że kolej zamierza wprowadzić u siebie **przedłużenie czasu** pracy w myśl znanej noweli do ustawy o 8 godz. dniu roboczym.

Po ożywionej dyskusji, w której wszyscy mówcy stwierdzili, **że kolejarze bronić się będą przeciw pogarszaniu ich warunków pracy i płacy**, powzięto stosowne rezolucje, wśród których rezolucja **w sprawie czasu pracy na kolejach, brzmi:**

**„Wobec pogłosek, że Zarząd Przedsiębiorstwa P. K. P. podobno idąc śladami Lewiatana, zamierza również W KOLEJNICTWIE WPROWADZIĆ PRZEDŁUŻENIE TYGODNIA PRACY, POGORSZENIE WSPÓŁCZYNNIKÓW I OBNIŻENIE WYNAGRODZENIA ZA GODZINY NADLICZBOWE, Krajowy Zjezd Mechaniczny musi z całą siłą podkreślić co następuje:**

**Nowela sejmowa z dnia 22-go marca 1933 roku (Dz. Ust. R. P. 27 33) jak świadczy jej brzmienie, ANI ZAKŁADÓW PRYWATNYCH, ANI PAŃSTWOWYCH, ZUPEŁNIE NIE ZMUSZA do wprowadzania jakichkolwiek zmian w dotychczasowych zasadach czasu pracy w Polsce.**

**Jeżeli zatem fabryki prywatne nowelę tę usiłują w życie wprowadzić, to czynią to NIE POD NAKAZEM USTAWY, JENO TYLKO Z CHCIWOŚCI, dla powiększenia swych zysków kosztem robotników. Dążenia kapitalistów spotkały się jednak ZE STANOWCZYM OPOREM MAS ROBOTNICZYCH, tak, że cały przemysł prywatny staje się terenem częstych walk i wstrząsów.**

**Zjazd Mechaniczny NIE MOŻE W ŻADEN SPOSÓB POJĄĆ, z jakich właściwie pobudek na drogę powyższą IŚĆ MIAŁABY TAKA POWAŻNA INSTYTUCJA PAŃSTWOWA JAK P. K. P., tembardziej, że dążeniem Państwa winno być przecież ZMNIEJSZANIE BEZROBOCIA, a nie jego zwiększanie będące zupełnie naturalnem NASTĘPSTWEM PRZEDŁUŻENIA CZASU PRACY.**

**Zamiar podobny byłby TEMBARDZIEJ NIEPOJĘTY I NICZEM ABSOLUTNIE NIEUZASADNIONY, że administracja kolejowa, podnosząc ustawicznie spadek przewozu i wynikający stąd BRAK ZATRUDNIENIA, pod tem hasłem DOPIERO CO PRZEPROWADZIŁA MASOWĄ REDUKCJĘ DNI PRACY, z której zrobiono już stałe w kolejnictwie urządzenie.**

**Jeżeliby tedy mimo wszystko Zarząd P. K. P. zamierzał wprowadzić nowelę wspomnianą i w kolejnictwie, to dla tego NIESŁYCHANEGO WRĘCZ PRZEDSIĘWZIĘCIA szukaćby należało wyjaśnienia, chyba tylko w tem, że:**

**1. Przedsiębiorstwo kolejowe NIE CHCE PRZEZ STOSOWANIE WOBEC SWYCH PRACOWNIKÓW ROZUMNIEJSZEJ SPOŁECZNEJ POLITYKI WYTWARZAĆ LEWIATANOWI KONKURENCJI, któraby wyzyskiwaczów prywatnych bądźcobądź kępowała nieco w ich walce przeciw robotnikom;**

**2. że czynionoby to i dla WZGLĘDÓW FISKALNYCH, a więc dla jeszcze większej KOSZTEM KOLEJARZY OSZCZĘDNOŚCI, przeciw czemu należałoby zastrzec się tem energiczniej, że jak to w czasie ostatniej dyskusji sejmowej nad preliminarzem P. K. P. wykazał sam nawet referent preliminarza z klubu rządowego, administracja za wszelkie dostawy dla kolei PRZEPŁACA KARTELOM SUMY PRZEWYŻSZAJĄCE W OGROMNY SPOSÓB CENY RYNKOWE, a więc NARAŻAJĄCE KOLEJ NA POWAŻNE STRATY, wobec czego oszczędności w wydatkach SZUKAĆ NALEŻY PRZEDEWSZYSTKIEM W TYM DZIALE PRZEZ OBNIŻKĘ LICHWIARSKICH CEN KARTELOWYCH, a nie kosztem i tak już ZUPEŁNIE ZBIEDNIAŁYCH pracowników kolejowych.**

**Z uwagi na powyższe Zjazd PRZECIW WSZELKIM ZAMIAROM PRZEDŁUŻANIA CZASU PRACY NA KOLEI PROTESTUJE KATEGORYCZNIE i oświadcza, że przeciw tym próbom KOLEJARZE BRONIĆ SIĘ BĘDĄ ZE WSZYSTKICH SIŁ, rozumiejąc dobrze, że walczą nie z ustawą, lecz Z NAWSKROŚ BŁĘDNĄ I DLA KOLEJNICTWA ZGUBNĄ POLITYKĄ Zarządu P. K. P.**

**Z uwagi zaś na to, że dążeniem Państwa winno być SKRACANIE CZASU PRACY DLA ZWIĘKSZENIA ZATRUDNIENIA, co leży w interesie życia gospodarczego, dalej z uwagi na to, że ustawiczne OBNIŻKI PŁAC, utrudniając pracownikom coraz bardziej należyte odżywianie się, coraz bardziej OBNIŻAJĄ ICH SIŁY, Zjazd domaga się WPROWADZENIA W KOLEJNICTWIE 36-o GODZINNEGO TYGODNIA PRACY, który wprowadzony już jest w różnych przedsiębiorstwach zagranicą i którego wprowadzenie w Polsce KOLEJARZE UWAŻAĆ BĘDĄ ZA JEDEN Z GŁÓWNYCH CELÓW SWYCH DĄŻEŃ.**

## Propaganda...

*W ostatnim numerze „Wiad. Lit." p. Z. Z. Klingsland wyśpiewuje istne hymny o „propagandowym" pobycie p. Kadena-Bandrowskiego w Paryżu. Dławiąc się z zachwytu, p. Klingsland opisuje, jak to jeden z literatów francuskich raczył łaskawie nazwać p. Kadena „mon cher confrère" („drogi kolego"), jak to ożeniony z Rotszyldówną radca ambasady polskiej i anioł-stróż p. Chłapowskiego, p. Anatol Mühlstein, urządził śniadanko dla literatów itd. itp. Wspomniawszy o paru jeszcze przyjęciach i bankietach, p. Klingsland, szalejąc z entuzjazmu, konkluduje: „Oto przebieg uroczystości, których wynikiem jest pardzo pomyślny bilans pobytu Kadena w Paryżu".*

*Trudno coś zrozumieć z tak dyplomatycznie skonstruowanego zdania, ale pewne światło na ten „pomyślny bilans" rzucić może taki np. historycznej doniosłości fakt, że — jak czytamy o kilka wierszy niżej — paryski tygodnik p. n. „Comoedia" „zdobi fotografja p. Beckowej". Są to istotnie sukcesy imponujące, choć drogo, przyznać trzeba, opłacane pieniędzmi podatkowemi, ściąganemi z polskiego chłopa i robotnika.*

*Panegiryczne bzdury p. Klingslanda nadają się raczej do „Iskry" czy innego PAT-a, aniżeli do dbającego o swą prezencję czasopisma literackiego.* Bd.

# Dlaczego są ustawy moratoryjne dla kamieniczników i obszarników a niema ich dla tracących dach nad głową?

## Lokatorzy nie mogą już dłużej płacić pełnego komornego

# Pieśń o Wiedniu

**(FRAGMENTY KOŃCOWE)**

— Marxhof w ruinie, domy wśród gruzów, przebite powały,
pod stosem cegieł czterdzieści trupów dzieci małych,
kobieta biegła po mleko, nieżywa leży na bruku,
po łbie zecera kolbami żołnierze Fey'a tłuką,
Deutsch błąka się w lasach, oczy z krwi brudnej ociera,
zmęczone armaty do koszar dzielna odwozi Heimwehra,
książę Stahremberg się chlubi: będę miał czysty faszyzm!
Miklas przypina Fey'owi insygnia pierwszej klasy,
z Węgier przywozi poseł od naczelnika Horty
uścisk dłoni i order za wytępienie rewolty,
sądy doraźne pracują, rząd w radjo trąbi: zwycięstwo!
Na hakach i sznurach szubienic trupy kołyszą się gęsto,
siedem szubienic skrzypi codzień w rządowym ogrodzie,
spocony Fey po kostki w krwi robotników brodzi,
50 razy jeździła po rannych tasama kareta,
w szpitalu o 8-mej znów zmarło 6 dzieci i jedna kobieta,
4 tysiące leży w poprzepełnianych szpitalach,
300 trupów w Marxhofie w kurzu i prochu się wala,
tysiąc więźniów rozpycha więzienia każdego ściany —
— — — — — — — — —
Mały kanclerz ze smakiem pije swe pierwsze śniadanie,
przychodzi Fey i mówi tak do kanclerza Dollfussa:
„Zgaśnie nareszcie gwiazda czerwona na wieży ratusza,
zabłyśnie krzyż
— miłosiernego Chrystusa:
nasze go ręce przybiją!
czerwonym płynem zmyliśmy czerwoną miasta plamę,
jutro rozkażę w oknach wywiesić wesołe fany,
podczas pogrzebu pojadą w paradzie:
armaty, auta pancerne i tanki
umajone Walischem, Svobodą i Stankiem.
Wkoło szubienic wiosenny zakwitnie las:
w tym sadzie
ożyją:
trupami suche drzewa i sznury!
Austrji! do góry
— patrz!
Nadszedł radosny czas
dyktatury!"
Rząd likwiduje bunt i legalnie karze:
pan radca dworu Wachsman grzebie w papierach,
przegląda kodeksy i w ustawach szpera,
długo namyśla się i powolnie waży:
„Tak, owszem, nie widzę żadnej trudności,
żaden się przepis temu nie sprzeciwi!
ranny? — lecz dyszy, ma szyję, jest żywy:
kat ma więc o co swój powróz założyć —
omdlał? nie mówi? lepiej, że nie krzyczy!
wie zresztą, że krzyk tu nic mu nie pomoże!
och — proletarjat jest strasznie występny,
a zwłaszcza teraz całkiem się rozbiesił!
— postąpić najprościej:
powiesić!
Pod szubienicę!
Następny!"
— — — — — — — — —
— „Wy Münichreiter, co? żywy? e! toście zuch!
flaki wam z brzucha wylażą! he! he! trzymajcie się dłońmi za brzuch!
żona? dzieci są małe? a — trza było je robić wcześniej!
zresztą tam na Marxhofie jest u was nowocześnie:
gaz w każdej kuchni! zapewne i wy go macie —
odkręcić kurek — rachunku nie trzeba już płacić —
wiele rodzin tak robi — śmierć lekka, prawie że bez kłopotu —
dla państwa lepiej:
mniej będzie socjalistycznej hołoty!
— — — — — — — — —
hej chłopcy! pomóc mu iść, niech dwu podeprze pod pachy!
krew mi tu wytrzeć, na dworze zasypać ślad piachem!
ciężki i krwawi? można go podwieść na takach!
Spadł opatrunek? krwotok? ciało gangreną obrzmiewa?
he! he! toć oni lubią być przecie czerwoni:
niechże go teraz farba czerwona oblewa!
omdlał? ocucić! nie szczędzić kułaka!
bo — trupa wieszać:
prawo broni!
— — — — — — —
nie może ustać pod sznurem,
opada nawet z kolan,
a — to położyć go brzuchem do góry,
my i leżących też wieszać umiemy —
niech kat się czarny nachyli, ?
pętlę zaciśnie na szyi —
hole!
— — — — — — —
co? nie zdechł?"
— — — — — — —
W ogromnej i pustej świata ciszy
szepta, woła, na cały głos krzyczy:
„Walczyłem za sprawiedliwość
i nie żałuję niczego —
wolności...!"
— — — — — — —
Towarzysze!
Stoimy wokół potwornej świata szubienicy:
krzyku tego
nam żywym —
zapomnieć:
nie wolno!

**Ignacy F.**

—ooo—



# Ofiara

Dni toczą się obojętnie, zwiększając rozpiętość czasową między owemi dniami a chwilą obecną. Świat się nie odmienił: wody nie wystąpiły z z brzegów, lądy nie wyparły wód, wulkany nie rozsadziły skorupy ziemskiej, a pioruny jej nie strzaskały. A jednak organizacja ludzka, która stanowi jedyną człowieczą rzeczywistość, zakołysała się, zamruczała armatami, zaplamiła się krwią i skurczyła boleśnie, jak w bólach porodowych. Brzemienna, ciężko dyszy i sapie w przededniu narodzin.

* * *

W Wiedniu skrzypią szubienice, jęczą ranni, płaczą wdowy i sieroty. Bolesna symfonja ta łączy się z nieprzebrzmiałemi echami lat 1848, 1871 i 1914—1918 w jeden hymn bojowy proletarjatu. Pieśń walki i zwycięstwa, odświeżona ofiarą austrjackich bohaterów, okrąża kulę ziemską, spaja cały lud pracy w jedną rodzinę o tej samej tradycji przeszłości i jednakowej przyszłości, wzmaga nastrój bojowy i przygotowuje go do wiekopomnych wydarzeń historycznych, które się zbliżają.

Klasa posiadająca w panicznym strachu zarzuca swe obłudne hasła pokoju, braterstwa i miłości bliźniego i chwyta się ostatecznych środków, brutalnej przemocy. Chwila jest nazbyt dojrzała; świadomość o stanie faktycznym narzuca się samą miljonami bezrobotnych, dysproporcją stopy życiowej w jednem i tem samem społeczeństwie, dysharmonją między rzeczywistością a elementarnemi zasadami słuszności.

Wulkan wzbiera i nadyma się, choć jest opasany tysiącem środków zabezpieczających i wentylów bezpieczeństwa. Wybuchł w Austrji i jak wstrząsający grzmot, jak rozdzierająca ciemności błyskawica otworzył wszystkim oczy, przedewszystkiem masom przypomniał potrzebę organizacji, aby ująć przyszły ogień w koryto, konieczność współdziałania z nieuchronnemi prawami dziejowemi.

* * *

„Jeden za wszystkich, wszyscy za jednego". — Hasło to zrealizowali robotnicy austrjaccy, kładąc się w ofierze nietylko z myślą o sobie — bój ich był bowiem zgóry skazany na niepowodzenie. Ta walka nierówna rozegrała się o wielką stawkę. Był to bój dopiero wstępny.

Ofiara ich NIE MOŻE być daremną.

—ooo—

# Jeszcze jeden okólnik

Był już okólnik szefa rządu do ministrów, aby postarali się o rozpoczęcie robót publicznych z dniem 1 kwietnia 1934. Jeden okólnik wydał drugi: minister spraw wewnętrznych p. Pieracki okólnikiem wezwał wojewodów, aby postarali się o rozpoczęcie robót komunalnych także z dniem 1 kwietnia. Poza okólnikiem była też konferencja prasowa, na której rozwijano piękne plany, znane zresztą z ustawy budżetowej, a więc będące upoważnieniem, a nie — wedle zapatrywań BB — poleceniem dla rządu, aby przewidziane tam na inwestycje kwoty wydał.

Bezrobotni, dowiadując się o tych okólnikach i konferencjach, zapytują przedewszystkiem, dlaczego roboty mają się rozpocząć dopiero 1-go kwietnia, kiedy możliwe jest, że już w marcu będzie można pracować na wolnem powietrzu. Dalej zapytują, co znaczy w okólniku p. Pierackiego pouczenie, że przy przyjmowaniu do robót należy przedewszystkiem uwzględnić bezrobotnych, z czego wniosek, że istnieją możliwości zatrudnienia takich, którzy mają skądinąd pracę.

Do 1 kwietnia mamy jeszcze 5 tygodni. Gdyby bezrobocie rosło nawet tylko w dotychczasowem tempie t. j. okrągło po 2.500 tygodniowo, to do 1 kwietnia przybędzie jeszcze zwyż 12.000 bezrobotnych — będzie ich około **420.0000.** Czy autorzy okólników i zwoływacze konferencji wyobrażają sobie, że zalecane przez nich prace zrobią poważny wyłom w tej masie? Zgóry można spodziewać się, że sanacja, różne fundusze i t. d. sobie przypiszą zasługę, gdy z nastaniem sezonu pewna ilość bezrobotnych i bez ich pomocy znajdzie pracę. Każdy tygodniowy wykaz ze zmniejszeniem się liczby „poszukujących pracy" będzie dla nich okazją do triumfalnych okrzyków, jak to pod opieką sanacji rozkwita życie gospodarcze, jak rozwija się „polepszenie", o którem tyle bajdurzą.

# Rząd daje na zapowiedzi

II.

Plan inwestycyjny przewiduje kredyty w wysokości przeszło 320 miljonów złotych. Gotów kto zainteresować się, skąd Rząd wydobył tak wielką sumę na roboty inwestycyjne? Oczywiście, że Rząd ani na loterji nie wygrał, ani pożyczki zagranicą nie zaciągnął. Kredyty inwestycyjne, które znajdujemy w „planie", są to poprostu kredyty wyłuskane z poszczególnych budżetów, a przewidziane na najniezbędniejsze prace w okresie koniecznych ograniczeń. Gdybyśmy zadali sobie trud wyłuskania podobnych sum z poprzednich kryzysowych budżetów, otrzymalibyśmy podobne sumy. Jeżeli zaś sięgnęlibyśmy do budżetów lat tłustych: 1927, 28 i 29, to oczywiście sporządzilibyśmy plan inwestycyjny z cyfrą ostateczną bardziej imponującą.

Nowością w „planie" jest jedynie kwota 80 milj. złotych z **Funduszu Pracy** i z **Funduszu Inwestycyjnego.**

Pozatem nie należy zapominać o tem, że wykonanie planu inwestycyjnego zależne jest od strony **przychodowej** budżetu, t. j. od tego czy przewidziane dochody z podatków oraz wpłaty z przedsiębiorstw państwowych i monopolów będą wpływały w tej wysokości, w jakiej są preliminowane w budżecie państwowym na rok 1934/5. Gdyby wpływy te zawiodły, to oczywiście Rząd nie będzie redukował wydatków administracyjnych lub wegetacyjnych lecz przedewszystkiem zredukuje do koniecznych granic wydatki na inwestycje.

Wreszcie rozpoczęcie prac oraz zerwanie z systemem miesięcznego budżetowania może w dużym stopniu wpłynąć na wykonanie planu w całości. Im wcześniej bowiem na rynek pracy zostaną rzucone miljony, tem wcześniej wrócą one w postaci podatku obrotowego, dochodowego oraz dochodów z monopoli i przedsiębiorstw państwowych do kas skarbowych, uruchamiając po drodze szereg warsztatów pracy lub potęgując wytwórczość warsztatów czynnych, a zarazem umożliwiając Rządowi dalsze wykonanie planu.

Doniosłem będzie posiadanie także planu **wykonania** „planu". Naprzykład prędzej i pewniej wrócą do kas skarbowych pieniądze, wypłacone przez Rząd za roboty, wykonywane we własnym zakresie, aniżeli wypłacane przedsiębiorcom, gdzie pieniądz odbywa długą wędrówkę poprzez cały łańcuch przedsiębiorców mniejszych i antreprenerów zanim dojdzie do właściwego, idealnego spożywcy, skąd dopiero już krótszą i pewniejszą drogą wraca do kas skarbowych.

Wykonywanie prac przez przedsiębiorców ma jeszcze i tę ujemną stronę, że zawsze pewien mniejszy lub większy odsetek upłynnionej gotówki zostanie zamrożony u przedsiębiorców w postaci zysków i już nie wróci do obiegu.

Z wymienionej powyżej kwoty 320 mil. zł. Rząd przeznacza na budownictwo rządowe 54 milj. zł., na drogi lądowe 46 milj. zł., na drogi wodne 10 milj., na koleje 72 milj., na różne inwestycje, w czem inwestycje miejskie, elektryfikacja i gazyfikacja, dalsze 105 milj. zł.

Jak z powyższego wynika, rozmaitość robót jest **duża i pewna** planowa kolejność wykonania mogłaby wpłynąć na umożliwienie **wykonania całego** programu. Plan zamierzonych robót i ich kolejność nie mogą być układane z punktu widzenia pilności, gdyż wszystkie są jednakowo pilne, lecz tylko pod kątem widzenia jaknajszybszego dotarcia pieniędzy do wygłodzonego i wybiedzonego **spożywcy.**

Rząd przewiduje, **że wykonanie** całkowitego planu pozwoli mu na zatrudnienie 213.000 bezrobotnych, a mianowicie 28,300 przy budownictwie państwowem, 21,500 przy budowie dróg lądowych, 6,300 — przy budowie dróg wodnych, 32,500 — przy robotach kolejowych, oraz na różnych innych robotach 55,000, wreszcie przy budownictwie mieszkaniowem 70,000 — razem 213,600.

Według urzędowych danych mamy obecnie w Polsce 400.000 bezrobotnych pozostałoby zatem do zatrudnienia jeszcze około 200,000 bezrobotnych. Co z nimi robić? Otóż według wynurzeń uczestników konferencji uruchomienie na 320 milj zł. robót rządowych musi pociągnąć za sobą uruchomienie lub zwiększenie pracy w wielu prywatnych warsztatach i w ten sposób ubędzie poważna liczba bezrobotnych z pośród tych drugich 200 tysięcy, którzy nie znajdą zatrudnienia przy robotach inwestycyjnych Rządu.

Zresztą, jak wyszło na jaw na konferencji, cyfra 400 000 nie jest pewna, gdyż dane o bezrobociu otrzymuje się z Państwowych Urzędów Pośrednictwa Pracy, a są wypadki — jak zapewnia p. prezes **Klarner** — że robotnicy jednocześnie są zarejestrowani w dwuch urzędach.

Ta supozycja p. prezesa **Klarnera** wydaje nam się wręcz nieprawdopodobna, gdyż bezrobotny może się rejestrować tylko w urzędzie tego miejsca, gdzie mieszka. Mogą coprawda zdarzyć się wypadki, że bezrobotny przeprowadził się z miasta do miasta i jest jednocześnie zarejestrowany w dwuch urzędach. Ale przedewszystkiem wypadki przeniesienia się z mieszkania do mieszkania wśród bezrobotnych prawie się nie zdarzają, gdyż na starem mieszkaniu chroni go ustawa przed eksmisją, a niema w Polsce jeszcze tak przyjemnych kamieniczników, którzyby wynajmowali mieszkania bezrobotnym.

Ale przypuśćmy, że bezrobotny zmienił mieszkanie i przeprowadził się z jednej miejscowości do drugiej, to i w tym wypadku może conajwyżej w ciągu 4-ch tygodni figurować w 2-ch urzędach, gdyż po 4-ch tygodniach niezgłaszania się do PUPP-u bezrobotny zostaje skreślony z listy. A trudno doprawdy przypuszczać, aby bezrobotny dla samej przyjemności figurowania w dwuch rejestrach jeździł do drugiej miejscowości i ponosił w związku z tem koszty.

I my również uważamy cyfrę 400.000 za nieodpowiadającą rzeczywistości, lecz na podstawie liczb zatrudnionych w przemyśle obecnie oraz w roku 1928, uważamy cyfrę 400.000 za nader daleką od rzeczywistej, która jest **o wiele, wiele wyższą od 400,000.** r. b.

# Drakońska ustawa

Komisja prawnicza Sejmu przyjęła we wtorek projekt ustawy o szkodnictwie leśnem i polnem. Projekt jest rządowy, przejdzie więc przez obie Izby i stanie się ustawą.

Projekt wylicza cały szereg wykroczeń, określonych jako szkodnictwo leśne i polne i ustala kary za te wykroczenia.

Kary są **niezwykle wysokie.** Np. za zabieranie z cudzego lasu drzewa wyrąbanego lub powalonego, albo gałęzi i krzewów grozi kara do **2-ch miesięcy aresztu i 2000 tys. zł.**; za zbieranie kory, wiórków, szyszek, trawy itp. — do **100 zł.**; za zbieranie grzybów, jagód, owoców i ziół — do **20 zł.**; za przechodzenie, przejeżdżanie, lub przeganianie przez cudzy las zwierząt gospodarczych lub drobiu w miejscach zabronionych — do **500 zł.**; za pasanie zwierząt lub drobiu na cudzem polu obsianem — do **3 miesięcy i 3000 zł.**

Oprócz kar ustawa przewiduje nawiązki dla poszkodowanych, nawiązki w wysokości podwójnej wartości drzewa lub pniaków, dwukrotnej wartości szkody, wyrządzonej przez przejazd lub przegon zwierząt, dwukrotnej wartości piasku, margla, żwiru, gliny lub torfu, wydobytych w cudzym lesie i t. p.

Jeżeli wykroczenie popełnia nieletni, to odpowiadają za niego rodzice lub opiekun, za pastwiska odpowiada właściciel zwierzęcia lub drobiu.

Orzecznictwo w sprawach szkodnictwa należy do władz administracyjnych. Projekt przewiduje zamianę kary aresztu na pracę przymusową przy robotach użyteczności publicznej, przyczem wynagrodzenie wpływałoby do Skarbu Państwa. Ten niesamowicie genjalny pomysł walki z bezrobociem i zasilenia Skarbu wycofał na komisji sam referent z obozu rządowego.

Ale i bez tego jadowitego zęba ustawa ma charakter prawdziwie **drakoński i sprowadzi piekło na wieś.**

W uzasadnieniu ustawy czytamy, że chodzi tu o akt ujednostajnienia prawa karnego w Polsce. Autorzy ustawy potraktowali ją istotnie z perspektywy zielonego stołu; paragrafy przesłoniły zupełnie ludzi i warunki życiowe, w jakich oni się znajdują.

Jak dalece autorzy obcy są rzeczywistości, świadczy chociażby takie powiedzenie: „Pobudką niektych postaci szkodnictwa jest chęć osiągnięcia bezprawnej korzyści majątkowej kosztem właściciela lasu lub pola". Owszem, bywa i tak, ale przecież lwia część ustawy jest wymierzona nie przeciw tym, którzy chcą osiągnąć „bezprawną korzyść majątkową", lecz przeciw **najbiedniejszym z biednych**, przeciw tym, którzy nie mają co włożyć do ust, którzy są bez pracy i nie mają za co wyżywić siebie i rodzin. Gdy się porówna szkody, wyrządzone właścicielom przez zbieranie grzybów i jagód, lub przechodzenie(!) przez las czy pole, z korzyścią, jaką osiąga człowiek głodny i bezrobotny i jego rodzina, to względy społeczne — już nie mówiąc o humanitarnych — przemawiałyby nietylko za zupełną bezkarnością takiego „szkodnictwa", lecz należałoby raczej zachęcać do niego i skłonić właścicieli do bardziej ludzkiego traktowania biednych i głodnych.

A tu mamy kary, nawiązki, areszt! I to w jakich rozmiarach! Czy znajdzie się choć jeden „szkodnik" z tytułu tej ustawy, któryby był w stanie zapłacić chociażby drobną część przewidzianej kary? Toż biedota dlatego właśnie zbiera grzyby, owoce, czy jagody, że nie ma ani grosza. Skądże więc zdobędzie grzywnę? Zamiast grzywny posypie się areszt, ale czy starczy aresztów w Polsce, by pomieścić wszystkich „szkodników"? Przerzucanie zaś grzywny i nawiązki na rodziców i opiekunów małoletnich i posiadaczy bydła i drobiu **powiększy nędzę ubogiej ludności do granic wręcz ostatecznych.** Ale zato poszkodowani otrzymywaliby dwukrotną wartość poniesionej straty, czyli **zarobiliby** na czysto na „stracie".

Nawet w czasach normalnych ustawa omawiana byłaby „ustawą wyjątkową", skierowaną przeciw biedocie miast i wsi. Dzisiaj, w dobie szalonego kryzysu, jest ona czemś niepojętem i potwornem. W kraju szerzy się epidemja tyfusu głodowego, a oto ustawa, która jak by na to tylko przyszła, by tyfus utrwalić. Ustawa, troszcząca się o wióry i szyszki, a zapominająca całkowicie o bezrobotnym i głodnym człowieku.

Wstyd!

# „Pamiętnik chłopa"

Rozpisany przez Instytut Gospodarstwa Społecznego konkurs na pamiętnik chłopa, przyniósł obfite rezultaty. Ze wszystkich stron kraju **około 500 chłopów nadesłało swoje pamiętniki.** Najwięcej pamiętników nadeszło od chłopów z Małopolski zachodniej i Kongresówki, po kilkadziesiąt prac napłynęło od chłopów z b. zaboru pruskiego i z Kresów Wschodnich.

Nadesłane prace są obecnie w opracowaniu, poczem przedstawione będą sądowi konkursowemu, który przyzna nagrody autorom najciekawszych pamiętników. Przyznanych będzie 11 nagród, a mianowicie jedna w kwocie 100 złotych, dwie — po 50 złotych, ośm — po 25 złotych.

Zaznaczyć należy, iż rozpisany swego czasu przez Instytut Gospodarstwa Społecznego konkurs na pamiętnik bezrobotnego przyniósł około 800 prac. Nadesłanie około 500 pamiętników przez chłopów świadczy chlubnie o postępach uświadomienia na wsi polskiej, która z natury rzeczy żyje poza tempem życia miejskiego. Wśród nadesłanych przez chłopów pamiętników niema ani jednego, pisanego w języku niepolskim, wśród pamiętników bezrobotnych było kilkanaście pisanych w językach mniejszości narodowych.

Jak informują agencję **PRESS**, niektóre z nadesłanych pamiętników są niezwykle interesujące i stanowić będą ciekawy materjał zarówno dla socjologów, jak i dla działaczy ludowych. **Wybrane pamiętniki, będą ogłoszone w druku.**

# Humoryści... mimowoli

*ILOŚĆ „nauk moralnych" na temat „upadku" Socjalizmu, zaaplikowanych nam po wypadkach austrjackich przez prasę mieszczańską rozmaitego kalibru, przedstawia się imponująco. Jest ich nie mniej, niż po zeszłorocznej klęsce Socjalnej Demokracji Niemiec. Wtedy „upadliśmy", PONIEWAŻ towarzysze niemieccy nie walczyli z bronią w ręku; teraz „upadamy" znowuż z tego względu, PONIEWAŻ towarzysze austrjaccy chwycili za broń. A wszystko razem wzięte — i jedno i drugie — powtarza do znudzenia akuratnie to samo, co pisano ongiś we Francji po Komunie paryskiej, w Polsce po rewolucji 1905 r., w Hiszpanji w przededniu rewolucji itd. itp.*

*Tutaj właśnie tkwi owa MIMOWOLNA HUMORYSTYKA bieżących „pień żałobnych". Tyle, tyle razy grzebaliście, zapowiadaliście, kopaliście, odprawialiście egzekwje, zapewnialiście własnych czytelników, że koniec to ostateczny, niewątpliwy, bezsporny, jasny, wyraźny, niedwuznaczny...*

*I za każdym razem WYCHODZIŁO DOKŁADNIE NAODWRÓT.*

*Co się mamy kłócić? Zobaczymy na samym końcu.* Ar.

# LISTY Z KRAJU

—o—

### WYBÓR CZŁONKÓW ZARZĄDU MIEJSKIEGO W GORLICACH

Zebranie wyborcze rady miejskiej w Gorlicach, zwołane na dzień 13 lutego, nie doszło do skutku z powodu braku kompletu, ponieważ radni „wybrani" z listy Nr. 1 (BBWR) bojkotowali zebranie z powodu desygnowania na burmistrza niejakiego p **Andrzeja Kwaskowskiego** z... Łunińca (woj. nowogrodzkiego), człowieka zupełnie nieznanego w naszem mieście, w miejsce dotychczasowego długoletniego burmistrza p. **Kazimierza Murdzińskiego,** wiceprezesa BBWR w Gorlicach.

Wobec tego odbyło się w poniedziałek dnia 19 lutego powtórne zebranie. Punktualnie o godzinie 18 zjawili się pierwsi radni PPS z czerwonemi goździkami w butonierkach, następnie schodzili się ospale radni BBWR. W zastępstwie burmistrza Murdzińskiego otworzył posiedzenie ławnik p. o. wiceburmistrza, p. Blaustein i po odczytaniu reskryptu starostwa powiatowego o zwołaniu nowowybranej rady. witał nowowybranych radnych i otworzył dyskusję nad kwestją uposażenia przyszłego burmistrza. Na zebraniu nie zjawili się dwaj członkowie, a to prezes i wiceprezes BBWR pp. dr Rybicki i dotychczasowy burmistrz K. Murdziński.

Pocieszny był widok, jak staro- i nowozakonni pomajowi „strzelcy" bez szemrania wszystko akceptowali, co im starostwo nakazało, jak zgodnie z zasadą „cóż są minione wielkości wobec współczesnych — umarł stary król, niech żyje nowy król" jeden za drugim położył swój podpis na zgłoszenie kandydata, poleconego przez starostę Czachowskiego. Widać było, że z obawy o utratę mandatów radzieckich „bliższe im ciało niż koszula'," a „z władzą trzeba zawsze dobrze żyć!"... Nie sztorcowali się... „wszystko uchwalili, co im władza nakazała".

Pierwszy zabiera głos tow. Oskar Gleicher, proponuje na przewodniczącego zebrania wyborczego tow. Teofila Kozłowskiego i stawia wniosek o tajne głosowanie. Imieniem BBWR proponowano r. m. Krysakowskiego, który 10-ma głosami BBWR wybrany został na 14 obecnych radnych, trzy głosy PPS padły na tow. Kozłowskiego, a jedną kartkę oddano czystą.

Na burmistrza zgłoszono imieniem BBWR p. **Andrzeja Kwaskowskiego,** z Łunińca (woj. nowogrodzkiego), a imieniem PPS zgłosił tow. Gleicher demonstracyjną kandydaturę tow. **Ignacego Michy,** zaznaczając, że regulamin wyborczy nie pozwala na formalne zgłoszenie członka PPS, ponieważ klub radziecki PPS nie ma 4 podpisów, licząc tylko 3 członków. Wynik głosowania był taki: na pierwszego padło 10 głosów, na drugiego 3 głosy, a jedną kartkę oddano czystą, więc „wybrany" został oczywiście kandydat p. starosty, major Kwaskowski. Wynik zgóry przewidziany przyjęto milcząco, nikt, z „dotychczasowych przyjaciół" nie poczuwał się do obowiązku, by podziękować dotychczasowemu burmistrzowi po 13-letniem pełnieniu funkcji burmistrza za to, że w czasie jego urzędowania zostało miasto odbudowane po całkowitem zburzeniu w czasie wojny światowej, że był narzędziem w rękach żydowskiej burżuazyjnej kliki magistrackiej, że obok licznych wad miał i swoje zalety. Ale to wszystko nic... „murzyn zrobił swoje, murzyn może pójść"... — taka jest zasada każdej dyktatury!

Na wiceburmistrza zgłoszono imieniem BBWR r. m. **Karola Krysakowskiego,** dyrektora KKO w Gorlicach, a imieniem PPS zgłosił tow. Gleicher demonstracyjną kandydaturę tow. Władysława Dudka, jednak wynik głosowania był ten sam co na burmistrza: BBWR 10 głosów, PPS 3 głosy.

Na ławników zgłoszono dwie listy, a to: Nr. 1 (BBWR), na której byli pp. M. Blaustein (z „Urodzaju"), Chiel Hollander (z „Urodzaju" i „spadkobierca" sierót i wdów Towarzystwa oszczędności i kredytu) i Wojciech Kosiba, znany „kasjer" imprez... oraz Nr. 2 (PPS), na której figurował jako demonstracyjny kandydat tow. **Walenty Rubin,** prezes Związku dozorców domowych; jednak z braku wymaganej przez ustawę ilości podpisów została kandydatura PPS, podobnie, jak socjalistyczne kandydatury na burmistrza i wiceburmistrza, unieważniona.

Tow. Gleicher złożył przedtem następujące oświadczenie: „Klasa pracująca miasta Gorlic, która przy wyborach do rady miejskiej uzyskała blisko 25 procent głosów i blisko 20 procent radnych, oczekiwała, że otrzyma w zarządzie miejskim miejsce ławnika na pięciu członków zarządu. Klasa pracująca odczuje ten fakt jako dalsze upośledzenie i ukrócenie jej słusznych praw i z tego faktu wyciągnie odpowiednie konsekwencje. Jako reprezentanci klasy pracującej zakładamy narazie przeciwko tej krzywdzie jaknajostrzejszy protest, a na znak protestu i zasadniczej opozycji zgłosimy i przy wyborze ławników demonstracyjną listę, jakkolwiek brak nam przepisowej ilości podpisów."

W czasie odczytania tego oświadczenia obecny na sali starosta p. **Czachowski** przerwał tow. Gleicherowie odczytanie i żądał od przewodniczącego odebrania mu głosu, ponieważ na zebraniu wyborczem radnych... „niema dyskusji i... niema oświadczeń".

Tak wygląda gleichschaltowany „samorząd"

# Z KRAJU i ZE ŚWIATA

—o—

**BLACHOWSKI W KWIETNIU OPUSZCZA WIĘZIENIE.** Pod koniec kwietnia opuści więzienie Juljan Blachowski, który pod wpływem silnego wzruszenia zastrzelił dyrektora zakładów żyrardowskich Koehlera. Głośny proces Blachowskiego, który toczył się przed dwoma laty, zakończył się skazaniem zabójcy na 4 lata więzienia. Po rozpatrzeniu skargi apelacyjnej wyrok stał się prawomocny i Blachowski osadzony został w więzieniu. Wskutek starań obrońców p. prezydent Rzeczypospolitej, uwzględniając prace niepodległościowe Blachowskiego, skorzystał z prawa łaski i darował mu połowę kary. Wobec tego, że w kwietniu upływają dwa lata od czasu osadzenia Blachowskiego w więzieniu, w końcu tego miesiąca odzyska on wolność.

**TAJEMNICZY TRUP W KANALE W POZNANIU.** Znalezienie trupa w jednym z kanałów Poznania wytworzyło zagadkę dla władz śledczych. Początkowe przypuszczenia, że są to zwłoki kobiety (trup był w stanie rozkładu) okazały się mylne. Ekspertyza ustaliła, że są to zwłoki mężczyzny. Podczas szczegółowych oględzin zwrócono uwagę na szczególnie silny rozwój łydek denata. Skierowało to śledztwo na nowe tory. W połowie ubiegłego roku zaginął w Poznaniu Józef Galica, student wyższej szkoły handlowej, rodem z Zakopanego. Galica był wzrostu podanego w rysopisie policyjnym, był jasnym blondynem, na co również wskazuje rysopis, a co najważniejsze, był czynnym sportowcem, uprawiał oprócz lekkiej atletyki sport narciarski, co spowodowało silne ukształtowanie nóg. Jeżeli dodamy do tego, że dane, zawarte w rysopisie, dotyczące wieku denata, mówią o 25 do 30 lat, to otrzymamy wiek Galicy.

**MORALNOŚĆ W BURŻUAZYJNYM ŚWIECIE.** W Bydgoszczy policja ujęła szajkę zwyrodnialców, którzy za opłatą podejmowali się usuwania ze świata dzieci, zrodzonych z nieprawnych związków. Osobnicy ci zwabiali do swych mieszkań dziewczęta z nowonarodzonemi dziećmi i za skromną opłatą dusili je i ukrywali poza obrębem miasta. W aferę tę zamieszany jest szereg osób. Równocześnie miastem wstrząsnęła wiadomość o wykryciu domu rozpusty w mieszkaniu pewnego kupca przy ulicy Długiej. Schodzili się tam podejrzani osobnicy, którzy zwabiali nieletnie dziewczęta i dopuszczali się gwałtu. Na trop szajki zwyrodnialców naprowadziło policję doniesienie 14-letniej dziewczynki, która, jak wykazało śledztwo, od roku już była stałym gościem domu rozpusty. Aresztowano dotąd 2 osoby.

**ZNOWU TRAGEDJA MAŁŻEŃSKA W GRUDZIĄDZU.** Straszna tragedja rodzinna rozegrała się w środę wieczorem w mieszkaniu przy ulicy Młyńskiej, gdzie zamieszkiwała Marta Spolińska, lat 27. Spolińscy pobrali się przed rokiem, lecz pożycie ich było od samego początku nieszczęśliwe. Krytycznego wieczoru Spoliński, dostawszy się do pokoju swej żony, zażądał od niej, ażeby natychmiast powróciła do własnego mieszkania. Spotkawszy się ze stanowczą odmową, wyciągnął rewolwer i strzelił dwukrotnie do żony, która trafiona w głowę i szyję runęła nieprzytomna na ziemię. Sprawca w przekonaniu, że zabił żonę, strzelił do siebie, raniąc się śmiertelnie. Ciężko rannych odwieziono natychmiast do szpitala, gdzie Józef Spoliński zmarł nad ranem następnego dnia, stan zaś jego żony jest beznadziejny. Spolińscy pozostawili kilkumiesięczne dziecko.

**SPŁOSZONY KOŃ PRZYCZYNĄ STRASZNEGO WYPADKU.** Niezwykły wypadek wydarzył się w Cekcynie na Pomorzu. Niejaka Langowa z Gacna wybrała się bryczką wraz ze swą szwagierką na kolej po ojca, który miał przyjechać. Koń. wjeżdżając na plac dworca kolejowego, przestraszył się i szalonym galopem zaczął pędzić naoślep poprzez tory kolejowe. Na zakręcie bryczka przewróciła się i towarzyszka Langowej wypadła na ziemię, doznając silnych obrażeń. Langową, która miała lejce, założone na szyi, koń włókł wraz z przewróconą bryczką na przestrzeni

TRAVEN 90

# KREW I BAWEŁNA

**„Skoro przybył telegram od pana, była jak szalona i wołała: Teraz widzisz znowu, co za próżniak z ciebie i niepotrzebny przedmiot. Ten chłopak przeprowadza trzodę, jakgdyby ją miał w swojej torbie i powiesił u siodła. Tybyś tego w całem twojem życiu nie potrafił. To jest inny zuch, ten f-ing son of a bitch".**

**„Na wielkie nieba, mr. Pratt, pan się chyba nie zechce rozwieść".**

**„Rozwieść? Ja? Dlaczego? Z powodu takiej drobnostki?"**

**Uśmiechnął się znów tak dziwnie. Gdybym tylko wiedział, co on pod tem myśli: „drobnostka?" To może znaczyć, że wie wszystko i może tak samo znaczyć, że nie wie nic.**

**„Nie", ciągnął dalej. „Dlaczego miałbym się rozwodzić? Czy pan się boi, że się rozwiodę?**

**„Tak", przyznałem się.**

**„Dlaczego właściwie?"**

**„Bo wtedy pańska żona wyszłaby przecież za mnie. Oświadczyła to przecież zupełnie otwarcie".**

**„Ach tak, istotnie. Przypominam sobie, że to powiedziała. Gdy moja żona coś podobnego mówi, czyni to też. Od tego się nie wykręcisz, mój chłopcze".**

**Zrobiło mi się nieswojo na duszy. Mr. Pratt zauważył to i rzekł:**

**„Dlaczego pan się tak tego obawia? Nie podoba się panu może moja żona? Myślałem przecież, że — —"**

**Nie dałem mu wymówić do końca, gdyż teraz mogło to przyjść, co wiedział. A uważałem za lepsze, by ta sprawa pozostała w zawieszeniu i nierozstrzygnięta.**

**„Naturalnie. Pańska żona podoba mi się nawet bardzo", przyznałem.**

**„Mogę sobie myśleć", rzekł mr. Pratt.**

**To brzmiało znowu tak, że mogło znaczyć wszystko i nic.**

**„Widzi pan, mr. Pratt", powiedziałem teraz, „to jest taka głupia historja. Pańska żona podoba mi się nawet bardzo. Ale proszę, niech się pan przecież nie rozwodzi. Zgadzacie się przecież tak dobrze. Wtedy ja musiałbym się z nią ożenić. To nie byłoby może takie złe. Ale ja przecież wcale nie wiem, co miałbym zrobić z moją żoną, przepraszam, z pańską żoną?"**

**„No, to co się robi z każdą żoną. Robić jej tę przyjemność, którą lubi".**

**„Nie o to chodzi. To jest coś innego. Nie wiem, jak dałbym sobie radę z małżeństwem". Starałem się mu to objaśnić.**

**„Nie wiem, jak miałbym się zachowywać. Nie wytrzymałbym tego poprostu. Nie potrafię pozostać na tem samem miejscu. Nie potrafię siedzieć spokojnie na zadku, rozumie pan. Muszę się włóczyć. Nie mogę przecież żony ciągnąć za sobą. Uciekłbym, bo nie mógłbym tego znieść cały dzień i każdego dnia siedzieć przy porządnym stole i codzień dostawać prawdziwe śniadanie i obiad. Już mój żołądek nie zniósłby tego. Gdyby mi pan chciał zrobić grzeczność —".**

**„Każdą. Już spełniona", powiedział mr. Pratt wesoło.**

**„Niech się pan nie rozwodzi ze swoją żoną. To taka dobra kobieta, taka piękna kobieta, taka mądra kobieta, taka dzielna kobieta. Takiej drugiej pan nigdy nie dostanie, mr. Pratt".**

(Dokończenie nastąpi)

kilkudziesięciu metrów przez tory. W tym czasie nadjechał pociągiem ojciec, który odwiózł córkę w stanie beznadziejnym do domu, gdzie w kilka godzin później nieszczęśliwa wydała na świat dziecko. Mimo udzielenia pomocy lekarskiej, Langowa wskutek doznanych wstrząsów dostała pomieszania zmysłów, a następnego dnia zmarła w strasznych męczarniach.

**BITWA MIĘDZY PRZEMYTNIKAMI.** Między dwiema bandami przemytniczemi, konkurującemi między sobą na tle tańszej sprzedaży towaru przemyconego, doszło do zaciętej walki w okolicy Święcian. Przemytnicy znajdowali się w pogranicznej wsi Fedoryszki, w rejonie Koltynian, gdzie trzej kupcy mieli od nich nabyć towar. Banda znanego przemytnika litewskiego Jana Linkunasa napadła na członków bandy przemytniczej Kazimierza Łasowicza i pobiła dotkliwie trzech jego ludzi, zabierając przytem 2 worki tytoniu. W odpowiedzi ludzie Łasowicza napadli na przemytników bandy Linkunasa, którym zrabowali 2 skrzynie różnych towarów. Wywiązała się strzelanina, podczas której postrzelony został Franciszek Wiśniewski. Zajścia te skłoniły obie bandy do generalnej rozprawy, która rozegrała się we wsi Fedoryszki w dniu 19 bm. Padło trupem trzech przemytników, kilku odniosło rany.

**GINĄ AKTA W SPRAWIE STAWISKIEGO.** „L'Ami du Peuple" cytuje fakty, świadczące, iż osoby zamieszane w aferę Stawiskiego starannie zacierają za sobą ślady. Minister pracy Marquet na skutek głosów prasy, donoszących o podejrzanej roli artystek Rity Georg i Marjanny Kupfer w aferze Stawiskiego, postanowił zbadać, z czyjej rekomendacji i w jakich warunkach te dwie artystki uzyskały pozwolenie na pracę we Francji. W trakcie poszukiwań okazało się, że z odpowiednich teczek zaginęły akta.

**SPRAWA TAJEMNICZEGO MORDERSTWA RADCY TRYBUNAŁU APELACYJNEGO W PARYŻU PRINCEA** w dalszym ciągu jest żywo omawiana przez prasę. Śledztwo prowadzą w Dijon i Paryżu władze policyjne i sądowe, które wyznaczyły nagrodę w kwocie 100.000 franków dla tego, kto przyczyni się do wykrycia zbrodniarzy. Dzienniki domagają się energicznej akcji. Francja nie życzy sobie — pisze m. inn. „Quotidien" —aby jej stolica zamieniła się w Chicago, gdzie nikt nie może się czuć bezpieczny i gdzie ludzie uczciwi byli zabijani przez morderców. Za wypowiedzeniem wojny tajemniczej mafji wypowiada się również „Le Jour", który uważa, iż nie jest to sprawa trudna. Dziennik twierdzi, że kombatanci stanowią kadry ludzi, gotowych działać skutecznie. Kombatanci nie są wrogami republiki, lecz partyj politycznych, które zatruły atmosferę we Francji.

# TELEGRAMY

### POCZĄTEK OBRAD BUDŻETOWYCH W SENACIE

**Warszawa**, 24 lutego (tel. wł.). W najbliższy poniedziałek o godzinie 3 popołudniu odbędzie się posiedzenie Senatu, na którem rozpocznie się dyskusja nad preliminarzem budżetowym na rok 1934/35. Referentem generalnym jest senator Szarski (BB). Dyskusja budżetowa przewidziana jest na cały tydzień.

### SKASOWANIE CZWARTEGO WICEMINISTERSTWA SKARBU

**Warszawa**, 24 lutego (tel. wł.). Jak słychać, opróżnione przez nominację p. Wacława Jędrzejewicza ministrem oświaty stanowisko wiceministra skarbu nie będzie obsadzone. Agendy jego (dział budżetowy) obejmie sam minister p. Zawadzki.

### DOLAR

**Warszawa**, 24 lutego (tel. wł.). Dziś w obrotach prywatnych płacono 5'31 zł. za dolara. Bank Polski płacił 5'29 zł.

### PAŃSTWOWA NAGRODA MUZYCZNA

Warszawa, 24 lutego (PAT). Dzisiaj w południe w gmachu ministerstwa WR i OP odbyło się posiedzenie jury nagrody muzycznej ministerstwa WR i OP. Nagrodę przyznano p. Piotrowi Maszyńskiemu. W skład jury wchodzili: z ramienia ministra Karol Stromenger, Witold Maliszewski i Tadeusz Meizner, delegat z Poznania prof. Bułkiewicz, delegat państwowego konserwatorjum warszawskiego prof. E. Haince i delegat stowarzyszenia kompozytorów polskich p. Czerniewski. Nagroda wynosi 7.000 zł. Decyzja jury podlega aprobacie ministra WR i OP.

### WYBUCH BENZYNY

**Warszawa**, 24 lutego (tel. wł.). Dziś o godzinie 10 przedpołudniem na Woli w składzie aptecznym przy ul. Wolskiej 32 nastąpił wybuch benzyny, spowodowany przelewaniem benzyny w pobliżu rozżarzonego pieca. Skutki wybuchu były fatalne: sklep jest zupełnie zdemolowany, wiele osób odniosło ciężkie poparzenia.

# Żona posła amerykańskiego niesie pomoc ofiarom rzezi wiedeńskiej

Paryski „Temps" donosi z Wiednia, że utworzył się tam pod przewodnictwem żony posła Stanów Zjednoczonych p. Earle komitet, mający na celu niesienie pomocy rodzinom poległych w walkach 12—15 bm., **bez względu na przynależność partyjną.**

Ponieważ rodziny poległych żołnierzy policjantów i heimwerzystów są aż nadto zabezpieczone, gdy wdowy i sieroty po poległych robotnikach są pozbawiane pracy i wyrzucane z mieszkań, komitet pani Earle ma widocznie na celu pomoc dla rodzin powstańców, z pewnością nie przez sympatję dla ich ideałów. Zapoczątkowanie podobnej akcji przez żony dyplomatów jest charakterystycznym przejawem opinji, jaką o obecnej Austrji mają ludzie cywilizowani, choćby nawet — jak z pewnością dyplomaci klasycznie kapitalistycznych Stanów Zjednoczonych — byli raczej wrogo nastawieni wobec socjalizmu i oznaką, że dyplomaci mocarstw akredytowani w Wiedniu mało zabiegają o to, by być „personae gratae" w oczach p. Dollfussa.

### ZBOŻE NA SIEW DLA WYNĘDZNIAŁYCH CHŁOPÓW

**Warszawa**, 24 lutego (PAT). Na ostatniem posiedzeniu komitetu ekonomicznego ministrów postanowiono przyjść z pomocą siewną drobnym gospodarstwom rolnym województw wschodnich w następujących rozmiarach: owsa 22.500 kwintali, jęczmienia 19.500 kwintali i ziemniaków 37.500 kwintali. Zorganizowanie rozdziału tych artykułów wśród ludności będzie powierzone wojewodom.

### BURZE NA POLSKIEM WYBRZEŻU

**Gdynia**, 24 lutego (PAT). Silne burze, panujące w ostatnich tygodniach, wyrządziły na wybrzeżu wielkie szkody. Specjalnie wyłoniona komisja z ramienia urzędu morskiego stwierdziła, że między innemi najsilniej ucierpiało wybrzeże przy cyplu helskim od strony zatoki, gdzie zostały wypłukane brzegi, wskutek czego dwie wille „Promienna" i „Sielanka" zostały zagrożone. Urząd morski wydał właścicielom will worki do piachu celem prowizorycznego zabezpieczenia ich budowli. Prócz tego komisja stwierdziła, że na molo zachodniem portu helskiego zostały przez silne fale w kilku miejscach połamane kleszcze podkładów i powyrywane bale. O sile wichru świadczyć może fakt, że specjalne przyrządy rejestracyjne urzędu morskiego zanotowały siłę wiatru, dochodzącą do 12 stopni i ciśnienia na jeden metr kwadratowy, dochodzące do 107 kg.

# Socjaliści w Austrji do obozów koncentracyjnych

### DOLLFUSS NAŚLADUJE HITLERA

**Berlin**, 24 lutego (PAT). Według doniesień niemieckiego biura informacyjnego władze austrjackie stworzyły w jednym ze starych browarów w Wiener Neustadt specjalny obóz koncentracyjny dla uwięzionych socjaldemokratów, którzy brali udział w ostatnich walkach.

# Austrja nietykalna

### ZEPSUTE STOSUNKI MIĘDZY DWOMA DYKTATORAMI

**Wiedeń**, 24 lutego (PAT). Prasa wiedeńska w depeszach z Rzymu zwraca uwagę na **zaostrzenie się stosunków między Włochami a Niemcami**. Kampanja prasy włoskiej przeciwko Niemcom przybrała formy namiętne i gwałtowne. Na dowód dzienniki wiedeńskie przytaczają artykuł „Corriere Padano", który wypomina Niemcom szereg błędów politycznych i kończy się ostro sformułowaną tezą: „Austrja jest nietykalna". „Neues Wiener Tagblatt", przytaczając powyższe wywody, wyraża zapatrywanie, że gdyby ze strony włoskiej wystąpiono taksamo energicznie przeciwko Niemcom przed 5 miesiącami, wówczas oszczędzonoby Austrji wiele trudności.

### TOW. LONGUET I DE BROUCKERE JADĄ DO WIEDNIA

Paryż, 24 lutego. Wiceprezes komisji dla spraw zagranicznych Izby Longuet (socjalista) w porozumieniu z ministrem spraw zagranicznych Barthou wyjechał do Wiednia. Towarzyszy mu przedstawiciel angielskiej Labour Party. Jednocześnie udał się do Wiednia przedstawiciel socjalistów belgijskich de Brouckere.

### FORMALNA DYMISJA RZĄDU BELGIJSKIEGO

**Bruksela**, 24 lutego (PAT). Gabinet belgijski podał się do dymisji, król jednak jej nie przyjął, prosząc ministrów o pozostanie nadal na stanowiskach. Było to jedynie formalne podanie się do dymisji, jakie zwykle następuje po śmierci króla.

# Parlamentarna komisja śledcza dla afery Stawiskiego

**Paryż**, 24 lutego (PAT). Wczoraj odbyło się nieoficjalne posiedzenie członków parlamentarnej komisji śledczej dla wyjaśnienia afery Stawiskiego. Zebrani postanowili, że niezwłocznie po ukonstytuowaniu się komisji prezydjum jej zażąda od prezesa rady ministrów wydania aktów dochodzenia administracyjnego, przeprowadzonego przez poszczególne urzędy ministerjalne. Komisja zbierać się będzie 5 razy tygodniowo. Prace komisji będą podzielone pomiędzy podkomisje. Jednem z pierwszych zadań komisji będzie ustalenie listy osób, które otrzymały czeki od Stawiskiego.

**Paryż**, 24 lutego (PAT). — Po zatwierdzeniu przez Izbę posłów składu komisji w sprawie Stawiskiego oraz w sprawie wypadków z 6 lutego, komisje przystąpiły do wyboru prezydjum i przewodniczących. Przewodniczącym komisji, która przeprowadzi dochodzenia w sprawie Stawiskiego, został mianowany radykał socjalny Guernut, przewodniczącym komisji, która rozpatrzy wypadki z 6 lutego, wybrano członka lewicy republikańskiej Bonnevay'a.

### KLĘSKA CHIAPPE'A

**Paryż**, 24 lutego (PAT). W najbliższym czasie ma nastąpić zmiana na stanowisku prefekta policji paryskiej. Prefekt Bonnefoy-Sibour, który odegrał wielką rolę w wypadkach paryskich z dnia 6 lutego, ma ustąpić. O restytuowaniu prefekta Chiappe'a **niema mowy**. Chiappe wyjechał z Paryża do Mentony. Podobno prefektem policji paryskiej zostanie generalny dyrektor policji municypalnej Guichard.

### GROŹBA ZABURZEŃ BEZROBOTNYCH W LONDYNIE

**Londyn**, 24 lutego (PAT). Widoki jutrzejszych i wtorkowych demonstracyj bezrobotnych tzw. głodomorów uległy pogorszeniu i możliwe jest, że dzień jutrzejszy nie będzie pozbawiony ostrych starć z policją. Główną przyczyną jest aresztowanie przez policję londyńską dwu wybitnych działaczy komunistycznych: Manna i generalnego sekretarza angielskiej partji komunistycznej Pollitta. Obydwaj ci komuniści mieli brać czynny udział w jutrzejszych demonstracjach i mieli przemawiać. Aresztowanie obu znanych przywódców komunistycznych w przeddzień demonstracji w Hyde-parku wywołało wielkie wrażenie oraz obawę, że spowoduje to ostre ataki komunistów na rząd i policję. Rozgoryczenie wywołuje również odmowa MacDonalda przyjęcia w parlamencie delegacji bezrobotnych. Decyzja ta wyrażona została w piśmie, przesłanem przez MacDonalda do komitetu wykonawczego „marszu głodomorów" i ogłoszonem dzisiaj w prasie. W piśmie tem MacDonald podkreśla komunistyczny charakter całej imprezy i stwierdza, że **nie może pomóc bezrobotnym**, wobec czego kategorycznie odrzuca prośbę wysłuchania delegatów. Ogólna liczba „głodomorów" przybyłych do Londynu podawana jest na 1400 osób.

### ZWOLNIENIE WIĘŹNIÓW SOWIECKICH W MANDŻURJI

**Londyn**, 24 lutego (PAT). Według wiadomości, jakie nadeszły z Charbinu, rząd mandżurski postanowił uwolnić sześciu obywateli sowieckich, pozostających w areszcie od 24 września. Fakt ten wywołał — jak wiadomo — przerwanie rokowań o sprzedaży kolei wschodnio-chińskiej. Obecnie po zwolnieniu aresztowanych rokowania mają być wznowione w najbliższej przyszłości.

# KRONIKA

TEATR WIELKI

Niedziela, 12'00: Warszawski teatr dla dzieci; 3'30: „Człowiek, który był czwartkiem" (Abon. 11 — ceny najniższe); 7'30: „Rodzina" (Abon. 12).
Poniedziałek, 8'15: Koncert polskiego Towarzystwa muzycznego.
Wtorek, 7'30: „Rodzina" (Abon. „Abo" nieważny).
Środa, 7'30: „Rodzina" (Abon. 12).

TEATR ROZMAITOŚCI

Niedziela, 3'30: „No, no, Nanette" (Abon. 10); 7'30: „Towariszcz" (Abon. 13).
Poniedziałek, 7'30: „Towariszcz" (Abon 13).
Wtorek, 7'30: „Towariszcz" (Abon. 13).
Środa, 7'30: „Towariszcz" (Abon. 13).

—ooo—



—ooo—

**MĘŻO- I SAMOBÓJSTWO.** Wczoraj na placu Targów Wschodnich Emilja Kernerowa dwoma strzałami z rewolweru pozbawiła życia swego męża Jakóba, zarządcę dóbr w Łopotynie, a potem siebie. Przy zwłokach Jakóba Kernera znaleziono list do niejakiego Emila Kernera (Stryjska 28), w którym denat uskarża się na nieuleczalną chorobę, która go żre, zdradza chęć samobójstwa i między innemi pisze: „Ty wiesz, że byłem zawsze uczciwym i sumiennym. Wierzaj mi, że to, co się stało w Łopatynie, nie stało się z mojej winy". Motywy tragedji nie są ustalone. Prawdopodobnie Kernerowa zastrzeliła męża za jego zgodą.

**SAMOBÓJSTWO LEKARZA.** W dniu wczorajszym pozbawił się życia lekarz ubezpieczalni społecznej dr. Oleksij. Powód samobójstwa nieznany.

**10 ZŁOTYCH ZA WYROBIENIE POSADY.** Daj 10 złotych, a wyrobię ci posadę — rzekł Zielewiński Bolesław (Stawowa 22) do swego znajomego Łobolewicza Bronisława (Kętrzyńskiego 11). Łobolewicz dał żądane pieniądze, a nie mogąc doczekać się pracy, wyrobił Zielewińskiemu miejsce w kartotece policyjnej.

**POŻAR AUTA POCZTOWEGO.** W dniu wczorajszym na ul. Ossolińskich zapalił się motor auta pocztowego. Auto spłonęło, gdyż zajął się zbiornik z benzyną. Przesyłki pocztowe w porę uratowano.

**DESPERACKI KROK.** Marjan Liszczuk (Romanowicza 20) w zamiarze samobójczym napił się denaturu. Desperat zamiar swój wykonał na dworcu kolejowym. W stanie ciężkim przewieziono go do szpitala.

**AWANTURNICY.** Kuzio Józef (Konopnickiej 11) i Pasieka Kazimierz (Zimna Woda) aresztowani zostali za awantury w stanie pijanym przy ul. Akademickiej.

**NIE WSZYSTKO ZŁOTO.** Dnia 23 bm. został oddany do aresztów policyjnych Mikołaj Tryd (Kleparów, ul. Rzeczna 12) za sprzedaż pierścionków mosiężnych za złote Władysławowi Putzlakerowi, zamieszkałemu w Drohobyczu.

**5 KOP JAJ.** W piątek dostali się do aresztu: Franciszek Ostrowski i Piotr Sowiński, obaj bez miejsca zamieszkania, za kradzież pięciu kóp jaj z wozu na szkodę Stefana Mykietyna ze Stowienienrza, powiat Przemyślany.

**ZAMACH SAMOBÓJCZY.** Marek Bielitzer, zamieszkały przy ul. Gródeckiej 39, usiłował popełnić samobójstwo przez wypicie roczczynu kwasu solnego. Powód samobójstwa brak środków do życia. Odwieziono go do szpitala powszechnego.



# Cień szubienicy nad Lwowem

PRZED SĄDEM DORAŹNYM MORDERCY-POTWORA

Jutro przed sądem doraźnym we Lwowie pod przewodnictwem s. s. o. Medyńskiego stanie lwowski Landru, Hieronim Cybulski, lat 43.

Rozprawa toczyć się będzie w dużej sali sądu karnego na I piętrze. R. Medyński polecił przygotować 200 biletów wstępu. Publiczność spotka jednak zawód, ponieważ cała rozprawa, poza odczytaniem aktu oskarżenia, odbywać się będzie w pustej sali, z powodu zarządzenia tajności rozprawy. Nie jest wykluczone, że bezpośrednio po odczytaniu aktu oskarżenia postawiony zostanie wniosek o przeprowadzenie rozprawy jawnej, który zostanie przyjęty przez trybunał.

Ub. piątku odbyła się pierwsza rozmowa obrony z mordercą. Istnieje przypuszczenie, że obrona na wstępie postawi wniosek o przekazanie sprawy postępowaniu zwyczajnemu. Cybulski oskarżony jest z art. 225 § 1, l. j. o zbrodnię zabójstwa. Nie będzie on odpowiadał przed sądem za zbeszczeszczenie zwłok, dlatego, że występek tego rodzaju nie kwalifikuje się do postępowania doraźnego i za ten występek kodeks przewiduje do 2 lat więzienia.

W śledztwie potwór zeznał, że ofiarę swą Schiffównę otruł cjankiem potasu. Istotnie lekarze przy analizie wewnętrznej stwierdzili w żołądku Schiffówny produkty, powstałe z powodu zażycia większej dawki tej strasznej trucizny. Cjankali, albo sinek potasu jest silną trucizną, której minimalna dawka wystacza na uśmiercenie człowieka, nie zostawiając na ciele żadnych znaków.

ŚWIADKOWIE Z OTOCZENIA MORDERCY

Jan Obacz, woźny Uniwersytetu z Persenkowki, który dostarczył Cybulskiemu trucizny oraz przyjaciel mordercy Kolodziej odpowiadać będą przed sądem zwykłym. W procesie wystąpią w charakterze świadków. Poza wymienionemi w charakterze świadków zeznawać będzie jeszcze 10 osób, m. in. kom. Bartuzel, 4 funkcjonarjusze Wydziału śledczego, dozorca Targów Czyż, oraz 4 prostytutki.

Zeznania tych kobiet będą miały bardzo ważne znaczenie dla przebiegu rozprawy, gdyż bardzo możliwe, że trybunał orzeknie, że Cybulskiego zbrodnia ma podłoże psychopatologiczne. Być może, że zbrodnia Cybulskiego w oświetleniu tych świadkiń, które z Cybulskim spędziły niejedną noc, traktowana będzie jako sadyzm.

—ooo—

# W poszukiwaniu ofiarnego kozła

W związku z przerwą w dopływie prądu w elektrowni lwowskiej, jaka wydarzyła się z końcem ub. roku, donosi wczorajsza prasa, że zarządzono dyscyplinarne dochodzenie przeciw jednemu z maszynistów.

Opinja publiczna ma jeszcze w pamięci bezsensowne tłumaczenie elektrowni drogą przez PAT, wreszcie wyjaśnienie sfer miarodajnych, że przerwa w dopływie prądu była spowodowana automatycznem wyłączeniem prądu, które znowu spowodowane zostało wahaniem się turbiny. Wyjaśnienie sfer miarodajnych jest bardzo słuszne z punktu widzenia naukowego i być może wystarczy niektórym członkom sekcji technicznej, która może uznać, że zawinił maszynista. Ale kto z elektrotechniką i turbinami zetknął się nietylko na wystawach, względnie podróżach zagranicznych wie, że wahania turbiny zdarzają się wtedy, kiedy są największe obciążenia maszyn i nastąpi nagłe odciążenie. Wtedy, że się tak wyrażę, do głosu dochodzą automaty, ale tylko wtedy, gdy zwyżka obrotów przekracza 10 procent ponad normę obrotów. A więc jeśli turbina ma normalnie 3 tys. obrotów na minutę, to przy 3300 obrotach zaczynają działać samoczynnie mechanizmy, zamykające dopływ pary do turbiny.

Praktycznie z takiemi wypadkami prawie się nie spotyka, dlatego możemy śmiało rzec, że przyczyną przerw w dopływie prądu jest zła konserwacja maszyn, a więc w tym wypadku wina kierownictwa, a nie maszynisty.

Jeśli do tego dodamy, że podawano gdzieś w listopadzie ub. roku wiadomość, że turbina w czasie próby wahała się w czasie równoległego jej łączenia, jakże absurdem wyda się zwalanie winy na maszynistę...

Czy za wadliwość np. stawideł turbiny odpowiadać ma maszynista?

Chyba tylko we Lwowie, gdzie o gospodarce w elektrowni mają już wszyscy wyrobioną opinję. K.

—ooo—

# Proces pocztowo-związkowy

Już 26 b. m. zaczyna się w sądzie grodz. miejskim przy ul. Kaźmierzowskiej 34, epilog sprawy karnej, wytoczonej z polecenia ministerstwa poczt byłym urzędnikom pocztowym i byłym dygnitarzom Związku pracowników pocztowych okręgu lwowskiego, **Weinrederowi i Harasimowiczowi** za dokonane przez nich malwersacje funduszami Związku, polegające przedewszystkiem na zatajeniu i przywłaszczeniu sobie przez wymienionych pewnych dochodów Związku oraz na rozchodowaniu i przywłaszczeniu sobie kwot, których na wskazane cele nie użyli. — Wchodzą tu, między innemi, kwoty uzyskane za wynajęcie sali w domu związkowym na dom modlitwy, za wypożyczenie krzeseł, kwoty uzyskane jako zwrot zatrzymanej przez Zakład ubezpieczeń od wypadków należytości stemplowej od pożyczki dla Związku w tym Zakładzie otrzymanej, od któréjto należytości stemplowej Związek został później zwolniony, o kwoty wydane rzekomo budowniczemu domu związkowego, wreszcie o kwotę wypłaconą rzekomo pewnemu adwokatowi za przeprowadzenie transakcji pożyczkowej. Ponadto chodzi tu o zatajenie faktu pobrania diet za wyjazdy w sprawach Związku z kasy zarządu głównego Związku w Warszawie i pobranie takowych po raz drugi w kasie zarządu okręgowego we Lwowie.

Prócz tego mają władze i poszkodowani pretensje do Harasimowicza za żądanie i pobieranie zapłaty od członków Związku, dochodzącej w jednym wypadku do 700 złotych za obronę przed komisją dyscyplinarną.

Nie są natomiast objęte aktem oskarżenia krzywdy materjalne i moralne członków Związku, które im wyrządzili obaj wymienieni swojemi intrygami i oszczerstwami przed władzami, powodując represje względem niewinnych za to tylko, że kwestjonowali uczciwość tej spółki szantażystów wzgl. informowali o ich praktykach, na które członkowie nie mogli spokojnie patrzeć.

Jak wiadomo już z łamów naszego dziennika, jednego i drugiego wykluczono ze Związku, a zarząd główny tę jednogłośną uchwałę zatwierdził na podstawie ustaleń głównej komisji rewizyjnej, specjalnie delegowanej do Lwowa. Panowie ci coprędzej **uciekli** na emeryturę.

I jak teraz wygląda ich obrońca „pan radca" Ćwikłowski, który w swoim czasie jako rzecznik dyscyplinarny i przewodniczący komisji dyscyplinarnej z urzędu ścigał złodziejów, a nawet drobnych przestępców przepisów pocztowych surowo karał, który swoim terorem czy „wymową" spowodował, że ci dwaj złodziejaszkowie zostali ponownie wybrani „prezesami" i „sekretarzami" Związku i to po ujawnieniu konkretnych zarzutów na Zjeździe delegatów, odbytym w styczniu 1933. Czy pan Ćwikłowski „dobrze zasłużył się" sprawie publicznej?

Jak się dowiadujemy Ćwikłowski nareszcie zrezygnował z prezesury dyrekcyjnego koła Związku nr. 4 (bez żadnego głosu przeciw rezygnacji) oraz z prezesury **utworzonego dlań** kasyna urzędników pocztowych i już nosi się podobno z zamiarem rezygnacji z prezesury Towarzystwa czynnej pomocy urzędników pocztowych we Lwowie, w czem zapewne nie natrafi na „trudności", wbrew zwyczajom, które tam dotąd panowały...

Pan Bóg cierpliwy... ale sprawiedliwy! **Ab.**

Z PROWINCJI

**TYFUS BRZUSZNY I PLAMISTY.** Za powiatami innych stron Polski, skąd dochodzą wieści o szerzącej się epidemji tyfusu brzusznego i plamistego, zanotowano na terenie Kołomyji 9 wypadków duru brzusznego i 3 wypadki duru plamistego.

**TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI!**
**ROZPOWSZECHNIAJCIE SWÓJ DZIENNIK!**

# Parcelacyjna afera przed sądem

Na korytarzu sądowym grupka chłopów, zajęta spożywaniem obiadu. Czarny chleb posypują solą, krając go na kęsy i żują powoli, patrząc przed siebie. Jest około południa, na korytarzu cicho i pusto. Jeno z za drzwi sali II dochodzą jakieś szmery, znak, że sąd tętni swą codzienną pracą.

Zapytuję jednego z nich, poco przybyli do Lwowa. Odpowiada, że jest świadkiem w procesie o nadużycia w Banku Rolnym w czasie parcelacji. Na ławie oskarżonych zasiadł b. dyrektor Banku Rolnego Kański oraz grupa pośredników przy parcelacji majątków. Bank Rolny oblicza straty na 937 tysięcy złotych, powstałe w ten sposób, że przy parcelacji chłopi, którzy reflektowali na zakup ziemi, dawali weksle. A któż z chłopów nie chciałby ziemi?

Dlatego na Bank Rolny spłynął deszcz weksli, a wzamian odpłynęła gotówka. Chłopi mogli dysponować jedynie pieniądzmi, potrzebnemi na kupno weksla, który wystarczyło podpisać, by stać się posiadaczem kilku morgów pola.

Sprawa sięga 7 lat wstecz, kiedy w stanisławowskiem parcelowano majątki Buszcze, Fokszany i t. d.

Cena morga gruntu wahała się od 1000—2200 złotych.

Janowi Kańskiemu, dyrektorowi lwowskiego oddziału Państw. Banku Rolnego zarzuca akt oskarżenia przekroczenie swych obowiązków przez udzielenie kredytów osobom bez kontroli ich stanu majątkowego. Obok Kańskiego zasiadają M. Gawiak (Halicka 19), A. Ries (Sykstuska 58), R. Jurkiewicz i Józef Finkler. Główny pośrednik parcelacyjny to Gawiak, który od chłopów, kupujących grunta, pobrał gotówkę, względnie weksle i po zeskontowaniu ich w Banku Rolnym tylko 300 tysięcy zł z sumy 620 tysięcy zł odprowadził właścicielom dóbr, a resztę sobie przywłaszczył. W ten sposób Gawiak miał gotówkę, a Bank weksle, wystawiane przez ubogich wieśniaków.

Kański do winy się nie poczuwa, twierdząc, że działał w myśl odnośnych przepisów, również Gawiak twierdzi, że jego działalność parcelacyjna zasługuje na zupełne zaufanie, a na dowód przytacza okoliczność, że był dostawcą min. spraw wojsk., które powierzyło mu miljon dolarów w gotówce na zakupno.

Rozprawa trwa już kilka dni.

# ZE SPORTU

—o—

**WYDZIAŁ GIER I DYSCYPLINY** ukonstytuował się następująco: przewodniczący major A. Paleolog, zastępca przewodniczącego Fr. Kühner, sekretarz L. Reiss, zastępca sekretarza W. Cengiel; członkowie: R. Bittmar, B. Drobut, J. Gallhofer, W. Nazar, W. Olearczyk, L. Skrzyszewski, J. Weber. Posiedzenia wydziału gier i dyscypliny odbywać się będą w każdą środę o godzinie 18.

**KURS NARCIARSKI DLA ZAAWANSOWANYCH.** — W najbliższych dniach rozpoczyna się kurs narciarski, urządzony przez sekcję narciarską polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego oddział we Lwowie, dla zaawansowanych pod kierownictwem instruktora PZN. Zgłoszenia przyjmuje sekretarjat polskiego Towarzystwa Tatrz. (ul. Akademicka 25) w godzinach od 11 do 13 i od 18 do 20.

# Bojkotujemy piwo lwowskie!

## Robotnicy! Chłopi! Obywatele!

Kto bojkotuje piwo lwowskie, ten przyczynia się do zawarcia umowy zbiorowej dla robotników, pracujących w browarze lwowskim.

**Wszystkie Robotnicze Związki Zawodowe ogłosiły bojkot piwa lwowskiego!**

KOMUNIKATY

**BIBLJOTEKA TOWARZYSTWA UNIWERSYTETU LUDOWEGO IM. A. MICKIEWICZA** otwatra jest w poniedziałki, czwartki i soboty od godziny 5 do 7 wieczorem. Bibljoteka wyposażona jest w doborowe utwory powieściowe, lekturę szkolną, oraz książki naukowe. Wypożycza się na najdogodniejszych warunkach.

**SEKRETARJAT HUFCA CZERWONEGO HARCERSTDA** urzęduje w każdą sobotę w lokalu „Dziennika Ludowego" od godziny 4 do 6 wieczorem.

**KOMITET PPS DZIELNICY GRÓDECKIEJ.** W poniedziałek 26 bm. o godzinie 6 wieczorem w lokalu ZZK (ul. Gródecka 69) odbędzie się zebranie w ważnych sprawach organizacyjnych.

## REPERTUAR KIN LWOWSKICH

**ADRIA:** „Pat i Patachon".
**APOLLO:** „Papryka".
**CASINO:** „Rendez-vous w Wiedniu".
**CHIMERA:** „Zakazana melodja".
**COLOSSEUM:** „W tajnej służbie" i rewja „Pomyśl o mnie".
**KOPERNIK:** „Piękny jest świat" (M. Chevalier) i tygodnik Paramounta.
**MARYSIENKA:** „Piękny jest świat" (M. Chevalier) i tygodnik Paramounta.
**MIRAŻ:** „12 krzeseł".
**MUZA:** „Buster Keaton nawarzył piwa".
**PALACE:** „Przygoda na Lido".
**PAN:** „Dzieje grzechu" i rewja.
**PASAŻ:** „Dziwolągi" i „Flip i Flap".
**RAJ:** „Sierżant X" (Mozżuchin).
**STYLOWY:** „Zapomniana melodja" i rewja.
**ŚWIT:** „Baby" (Anny Ondra).
**UCIECHA:** „Nagana" i rewja.
**WANDA:** „Człowiek małpa".

## RADJO LWOWSKIE

**Niedziela 25 lutego**

9.00—10.00: Audycja poranna. — 10.05: Nabożeństwo. 11.57: Sygnał czasu. 12.10: Wiadomości meteorologiczne. 12.15: Poranek muzyczny z Filharmonji warszawskiej. 14.00: Odczyty dla rolników i gramofon. 15.20: Koncert zespołu salonowego z Warszawy. 16.00: Słuchowisko dla dzieci starszych. 16.30: Gramofon. 16.45: Kwadrans literacki z Warszawy. 17.00: Pogadanka z Warszawy. 17.15: „Co tańczy i śpiewa wieś podwileńska". 18.00: Słuchowisko z Krakowa: „Stefek" — Devala. — 18.40: Melodje z operetki „Dziewczę z ekranu". 19.00: „Czy miastu naszemu grozi epidemja tyfusu plamistego?". 19.10: Rozmaitości. 19.30: Radjotygodnik dla młodzieży. 19.50: Myśli wybrane z Warszawy. 19.52: Gramofon. 20.15: Dziennik wieczorny. 20.25: Hockey z Krynicy. 21.05: „Tylko dla brydżistów" (feljeton). 21.20: Na wesołej lwowskiej fali. 22.20: Koncert muzyki lekkiej. 22.50: Wiadomości sportowe. 23.05—23.30: Gramofon.

**Poniedziałek 26 lutego**

7.00—8.00: Audycja poranna. 11.40: Przegląd prasy. 11.57: Sygnał czasu. 12.05: Gramofon. 12.30: Wiadomości meteorologiczne. 12.33: Gramofon. 12.55: Dziennik południowy. 15.25: Giełda zbożowa. 15.30: Wiadomości gospodarcze. — 15.40: Kronika harcerska. 15.45: Chwilka LOPP. 15.55: Gramofon. 16.20: Pieśni z Warszawy. 16.40: Lekcja francuskiego z Warszawy (kurs elementarny). 16.55: Recital z Poznania. 17.15: Recital fortepianowy z Warszawy. 17.50: Nauka stenografji. — 18.00: „Rozwój narciarstwa w Polsce". 18.20: Muzyka lekka z Warszawy. 18.40: Historyk literatury a krytyk. 19.03: Feljeton teatralny. 19.15: Rozmaitości. 19.25: Odczyt aktualny. 19.40: Wiadomości sportowe. 19.47: Dziennik wieczorny. 19.55: „Silva rerum". 20.00: Myśli wybrane. 20.02: Koncert z Warszawy. 21.15: Felieton z Warszawy: „Ogrody za szybą". 21.30: Muzyka lekka z Warszawy. 22.00: Gramofon. 22.20—23.30: Muzyka taneczna.

**Wtorek 27 lutego**

7.00—8.00: Audycja poranna. 11.40: Przegląd prasy. 11.57: Sygnał czasu. 12.05: Gramofon. 12.30: Wiadomości meteorologiczne. 12.33: Gramofon. 12.55: Dziennik południowy. 13.00: Komunikat ministerstwa opieki społecznej. 15.25: Giełda zbożowa. 15.30: Wiadomości gospodarcze. 15.40: Koncert salonowy z Warszawy. 16.25: Skrzynka PKO. 16.40: Skrzynka dla dzieci. 16.50—17.05: Gramofon. 17.20: Recital skrzypcowy z Warszawy. 17.50: Biuletyn turystyczny. 18.00: Odczyt przyrodniczy z Warszawy. 18.20: Skrzynka muzyczna. 18.30: Recital śpiewaczy z Warszawy. 19.05: Rozmaitości. 19.25: Felieton aktualny z Warszawy. 19.40: Wiadomości sportowe. — 19.43: Wiadomości sportowe. 19.47: Dziennik wieczorny. 19.55: „Silva rerum". 20.00: Myśli wybrane. 20.02: „Nitouche" (operetka z Warszawy). 22.30—23.30: Muzyka taneczna.

**Czytaj prasę robotniczą:**
**Dowiesz się, jak dziś jest „byczo"!**



Redaktor odpowiedzialny: Dr. Romuald Szumski. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Stan. Ziemiańskiego.